

W POSZUKIWANIU ŚLADÓW ZESŁAŃCÓW POLSKICH W ROSJI - PRAWDZIWA HISTORIA PANA MACIEJA RUSZCZYŃSKIEGO

Historie prawdziwe są wokół nas
I nie pozwolę by zniszczył je czas
Przysypał zdarzenia, zapomniał ludzi
Więc je opiszę, by znowu obudzić.

Życie niezwykle człowieka zwykłego
Do wielkich czynów wciąż gotowego.
Rodzina od wieków herb jeden nosiła
„Prawdźce”. I rzeczywiście była to siła.

- Ostatni z rodu, nikogo nie zostało
A kiedy patrzę wstecz – każde pokolenie
Daninę krwi dawało
W walce o wolność i polskie ziemie

Byłem celowo posłany by szukać
Śladów Polaków na okrutnym wschodzie
I do serc ludzkich w naszym kraju pukać
By nie zostawiać ich samym sobie...

Przez lata wędrówek i niebezpieczeństw
Znalazłem tysiące Polaków – dusze swojskie
Budziłem nadzieję i razem z nimi
Organizowałem tzw. Domy Polskie

Gdy podczas wędrówki po Kazachstanie
Spotkałem nagle miasteczko znajome
Nazwą mi bliskie:
Ruszczyńskoje – jak nazwisko moje.

Mój pradziad daleki został zesłany,
By w stepach Syberii zapuścić korzenie
Za to, że walczył o wolność Polski.
Żołnierska dusza ... nic go nie zmieni

A ja szukałem po wojnie tych dusz,
Polskich zesłańców z karnych Karłagów
Z obozów pracy, gdzie męka i trud
Szukałem Polaków, szukałem ich śladów...

Nad Morzem Ochockim na Madaganie
Znalazłem takie miasteczko i ludzi
10 tysięcy ich było na stanie
Ich los za serce chwyta i troskę budzi!

Zamknięci na przymusowe osiedlenie
Zabrani z Polski, też po drugiej wojnie
Obce im kiedyś – a teraz ich ziemie
Och gdyby mogli, walczyliby zbrojnie!

Bez prawa do listów i żadnych wieści
Odcięci od Polski – dni wiedli w mazołe
W tęsknocie i wielkiej boleści
Katom zesłani w niewolę...

Było to w tajdze, na północ od Tomska
Miasteczko nazwą mi bliskie:
Białystok – car po Powstaniu Styczniowym
Wywiózł powstańcze rodziny, wszystkie...

I znowu twarde, żołnierskie dusze
Upartość i siła, polskie ideały
Choć bolszewicy wystawiali na katusze
Kolektywizacji ugiąć się nie dali!

Próbowali siłą przełamać Polaków
Lecz bagna w tajdze przeszkadzały temu
Mądrością i sprytem unikali batów
Do lat trzydziestych nie ulegli złemu...

Aż w 1930 roku
Szatański pomysł pomocników Stalina:
Aresztowano wszystkich mężczyzn z Białegostoku
I ślad po nich zaginął. Smutek się zaczyna...

Widziałem tych ludzi, którzy pozostali
Wolni i butni – też o tym wiedzieli
Polskiemu językowi umrzeć nie dali!
Jedno marzenie tylko swoje mieli...

Prawie wiek cały nie widzieli księdza,
Lecz wiara przetrwała w ludziach katowanych
Dusz nie złamała sowiecka nędza
W modlitwach trwała przez starszych przekazanych

Jechałem dwa dni po kapłana
Znalazłem Polaka, co zgodził się na to,
By w tajgę i bagna wyruszyć od rana
I nie chciał nic za to...

Droga powrotna do ludzi stęsknionych
Nie była łatwa w zimnie i śniegach
Okropna Burga – śnieżycą z wiatrem
I ciemność polarna przeszkadzały w biegach

Choć ciężka droga, to późnym wieczorem
Dotarliśmy słabi, lecz z wielką radością
Noc zapadała, gdy polscy zesłańcy
Pomimo Burgi witali nas z miłością!

Przez pół godziny starcy i dzieci
Przybiegli szybko do kołchozowej świetlicy
Nie było słońca, lecz uśmiech im świecił
Ogromu ludzi nikt z nas nie zliczył!!!

Wyznanie wiary, na bacność, po polsku
Rozpoczęło wspólne utęsknione bycie
Z Polakiem – kapłanem, co płakał jak dziecko
Słyszając tych ludzi wspólne serca bicie...

Spowiadał i chrzczył maleńkich Polaków
Ślubów udzielał i nie przerwanie
Modlitwa tak trwała dwie doby prawie!
Lecz powrót wymusił bolesne rozstanie...

W moich wędrówkach po Tatarstanie
Szukałem „naszych” wśród tatarskich ludów
I w bagnach znalazłem dziwne plemię – Pany
- bo tak ich zwali. Nie rozumieli cudu.

Po dwóch tygodniach poznałem Polaków
Przynieśli mi nocą zawiniątko w smole
Pełen pieczęci i królewskich znaków:
„NADANIE SZLACHECTWA – STEFAN BATORY”.

Gdy Iwan Groźny zajął Witebsko
I odciął te ziemie od Rzeczypospolitej
To całą szlachtę wywiózł na Syberię
Chcą mieć spokojne, bez buntów granice

I żyli tam ludzie, w nich szlacheckie dusze
Swą upartością i bagnem chronieni
Z historii przykrą naukę pobrali:
Z nikim kontaktów utrzymać nie chcieli

W dzisiejszej Syberii oraz na wschodzie
Jest wiele Polaków i żyje do dziś!
Więc piszmy i głośmy, nie dajmy ich krzywdzić!
To nasi rodacy, to krew z naszej krwi...

Przez lata wędrówek i niebezpieczeństw
Znalazłem tysiące Polaków – dusze swojskie
Budziłem nadzieję i razem z nimi
Organizowałem tak zwane Domy Polskie

Byłem celowo posłany by szukać
Śladów Polaków na okrutnym wschodzie
I do serc ludzkich w naszym kraju pukać
By nie zostawiać ich samym sobie...

Więc pamiętajmy o bohaterach
Co żyją jeszcze obok nas
Takich jak pan Maciej Ruszczyński,
Który swe życie poświęcał i czas.

Żeby prawdziwe dzieje nie gasły
Aby Polacy nadzieję odzyskali
By nie zalały kłamliwe hasła
A Sybiracy dowód historii dali.

Basia Piesiak L. 12
Sakoła Podstawowa nr 73 Kl. VA.
Wrocław, ul. Glimiana

Elżbieta Pacholicka

laureatka I miejsca w kategorii III – tekst poetycki – Elżbieta Pacholicka, uczennica II klasy III LO im. C.K. Norwida w Rzeszowie

Memento

Zapalmy świeczkę.
My, młodzi końca dwudziestego wieku, zapatrzeni w ekrany komputerów,
śpieszący ku kolorowym mirażom dobrego bytu.
Marzenia nasze błędzą wokół wielkich domów, szybkich samochodów,
bogatyh ludzi skrytych za maskami modnych złudzeń.
Stańmy w tym biegu.
Zatrzymajmy się na chwilę.
Tam, na nieludzkiej ziemi, kiedyś zabito wiarę, nadzieję, miłość.
Jednym strzałem, w tył głowy.
Zabito tysiące młodych ludzi, żołnierzy silnych i pewnych swego męstwa.
Tak cicho, bez walki, bez jęku cierpienia,
z oczami szeroko otwartymi zdumieniem, umierali bez protestu i buntu.
Nie było czasu myśleć nad sensem tego konania.
Tylu ich było.
Ziemia katyńskiego lasu przyjęła w swe ramiona tych męczenników.
Dała im ciche schronienie.
Zbrodniczej ręki nikt nie powstrzymał.
Strzelano bez wahania. Szybko i celnie.
Nie było procesu.
Nie było obrony.
Nie było wyroku.
Była śmierć.
Wstrzymajmy swój krok.
Chwyćmy się za ręce.
Zmówmy modlitwę za umarłych...
Pochylmy głowy w geście pokory.
Uklękniemy przed tajemnicą tej Ofiary.
Czy my mamy wykonać ten wielki testament:
kochać Ojczyznę i nieprzyjaciół naszych?
Czy potrafimy? My, zabiegani ludzie końca wieku?
Nie szukajmy niczego na stronach Internetu.
Tam nie znajdziemy nie zabliznionych ran.
Ani na kartach encyklopedii.
Usiądźmy razem z tymi,
którzy nie zapomnieli smaku lzy gorącej
i ciepła drżącej dłoni przy pożegnaniu.
Pozwólmy im mówić.
Oni tak pięknie umieją przebaczać.